

ANDRZEJ SZAFULSKI
Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu

Kryzys tożsamości ojca w rodzinie i postulaty jego przezwyciężenia. *Amoris laetitia* w odpowiedzi na znaki czasu

We współczesnym świecie zachodzą szybkie, rozległe i głębokie przemiany społeczne oraz kulturowe, które dotyczą wielu płaszczyzn życia ludzkiego. Wyciskają one także swoje znaczące piętno na sytuacji małżeństwa i rodziny, na relacjach międzypersonalnych, na sposobie pojmowania swego powołania oraz swoich zadań w ramach tej wspólnoty życia i miłości (FC, nr 1). Choć nie wszystkie te przemiany mają charakter negatywny, to jednak trzeba mówić o poważnym kryzysie rodziny. Rodzina została poddana wielu naciskom ze strony wzorców kulturowych i modeli społeczno-ekonomicznych. Okazała się też za słaba słabością swoich więzi wewnętrznych i słabością otwarcia się na prawdziwą hierarchię wartości, by przezwyciężyć negatywny charakter zewnętrznych wpływów. Nie należy lekceważyć też szkodliwych wpływów kulturowych i ekonomicznych, które osłabiają spójność rodziny. Należy jednak stwierdzić, że o wiele groźniejsze są wewnętrzne trudności, które przeżywa rodzina.

Istniejący kryzys rodziny łączy się w znacznej mierze z zakwestionowaniem roli, jaką powinien w rodzinie odgrywać mąż i ojciec. Nie funkcjonuje dziś ideał męskości, w którego centrum byłoby przekonanie o spełnieniu się mężczyzny w ojcostwie. Odnosząc się do społecznych konsekwencji kryzysu tożsamości ojca, określa się niekiedy współczesne społeczeństwo jako „społeczeństwo bezojcowskie”, społeczeństwo pozbawione ojca. Zwraca na to uwagę w adhortacji *Amoris laetitia* papież Franciszek, który uważa, że ojcowie znaleźli się w poważnym kryzysie (AL, nr 176).

W niniejszym opracowaniu chodzi o próbę zarysowania kryzysu ojcostwa i wskazania sposobów przezwyciężenia tego niepokojącego stanu rzeczy. Najpierw zatem należy omówić zagadnienie posłannictwa ojca w kontekście inte-

gralnej wizji małżeństwa i rodziny. Następnie trzeba zwrócić uwagę na przejawy kryzysu ojcostwa i na przyczyny nieprawidłowego rozwoju wzoru ojca w rodzinie. Chodzi także o wskazanie postulatów służących przewyciężeniu kryzysu ojcostwa oraz konieczność przygotowania do bycia ojcem w rodzinie.

1. Posłannictwo ojca w rodzinie

W literaturze podejmującej problematykę ojcostwa często występuje tendencja, by analizować pojęcia: „ojciec”, „ojcostwo” wyłącznie w aspekcie biologicznym, prawnym, niekiedy dodaje się także aspekt socjologiczny czy psychologiczny, a zazwyczaj pomija się wymiar duchowy¹. Żaden z tych aspektów z osobna nie ujmuje przecież najgłębszej istoty ani całokształtu elementów tworzących rodzicielstwo, czyli dojrzałej osoby płci męskiej, jednoczącej się z osobą płci żeńskiej i powołującej z nią nowe życie do istnienia.

Ojcostwo nabiera niezwykłego znaczenia i duchowego piękna, kiedy jest odniesione do ojcostwa Boga i z niego jest wyprowadzone. Chrześcijanin, odwołując się przez wiarę do Boga jako wzoru wszelkiego ojcostwa, winien przede wszystkim uświadomić sobie, że Bóg Ojciec jest także źródłem wszelkiej miłości, a więc także miłości ojcowskiej. Toteż chrześcijańscy ojcowie, a także ci, którzy się dopiero przygotowują do pełnienia tego posłannictwa, zobowiązani są do tego, by odnieść ten wymiar swego życia do wspaniałego obrazu Boga jako Ojca i w Nim odnaleźć źródło mocy do odpowiedzialnego wypełnienia związanych z ojcostwem zadań.

W Chrystusie i przez Chrystusa ludzie mogą najpełniej poznać ojcostwo Boga, albowiem „w Nim mamy przystęp do Ojca z ufnością dzięki wierze w Niego” (Ef 3,12). Pomocą jest tu także Duch Święty, bo przez Chrystusa, ale także „w jednym Duchu mamy przystęp do Ojca” (Ef 2,18). Dzięki więc wcieleniu Syna Bożego ludzkość miała możliwość pełniejszego poznania prawdy o Bogu jako Ojcu wszystkich ludzi i szerzej: Ojcu wszelkiego stworzenia.

Już Stary Testament ukazuje w sposób wyraźny wizerunek Boga jako Ojca, choć tajemnica Bożego ojcostwa w Trójcy Świętej nie została jeszcze do końca objawiona. Przypomina o tym jedna z ważniejszych formuł Przymierza: „Tyś synem moim, Ja Ciebie dziś zrodziłem” (Ps 2,7); „Ja będę mu ojcem, a on będzie Mi synem” (2 Sm 7,14). Zawierając Przymierze, Bóg wchodzi w zażyłość z narodem wybranym. Ten szczególny charakter relacji autorzy biblijni ukazują, odwołując się do pewnych analogii w relacjach międzyludz-

¹ Aspekt biologiczny stanowi podstawę „więzów krwi”, pokrewieństwa. Ojcem jest mężczyzna, który miał biologiczny udział w poczęciu dziecka. Istnieje również prawna definicja ojcostwa – ojcem jest ten, któremu dziecko jest prawnie przypisane.

kich. Najbardziej znane są porównania do miłości oblubieńczej między małżonkami i właśnie do miłości między ojcem i synem (Borutka 2005, s. 108).

Jeszcze na drodze do pełnego zawarcia Przymierza na Synaju Bóg objawił się jako Ojciec ludu, który wybrał dla siebie, powołując Mojżesza jako tego, który wyprowadzi naród z niewoli egipskiej, i każąc mu mówić do faraona: „To mówi Pan: Synem moim pierworodnym jest Izrael. Mówię ci: Wypuść mojego syna” (Wj 4,22-23). Dzięki zawartemu Przymierzcu Izrael może pełniej zrozumieć prawdę o ojcostwie Boga nie tylko w odniesieniu do wyzwolenia z Egiptu, ale także w relacji do Boga jako Stwórcy. Stąd też przypomina prorok Izajasz: „A jednak, Panie, Tyś naszym Ojcem. Myśmy gliną, a Ty naszym twórcą. Dziełem rąk Twoich jesteśmy my wszyscy” (Iz 64,7) (Jan Paweł II 2004a, s. 491).

Odniesienie ojcostwa Boga do prawdy o stworzeniu człowieka, a więc ukazanie Boga Stwórcy jako Boga Ojca, nadaje temu ojcostwu wymiar uniwersalistyczny. Bóg jest Ojcem nie tylko w stosunku do wszystkich, którzy przynależą do ludu wybranego, ale wobec wszystkich ludzi, których stworzył na swój obraz i podobieństwo. W tym obrazie i podobieństwie znajduje swoje zakotwiczenie wszelkie rodzicielstwo na ziemi (Jan Paweł II 1985, 109).

Nie można jednoznacznie przeciwstawiać starotestamentalnego obrazu Boga jako Kogoś napełniającego lękiem, nowotestamentalnemu obrazowi Boga jako miłosiernego Ojca. Stary Testament nie odwołuje się do strachu, lecz bojaźni, strach przed nieznanym Bogiem winien ustąpić bojaźni przed poznaną wielkością. Akcentowana bojaźń Boża nie usuwa w cień ojcowskiej miłości Boga, lecz podkreśla takie cechy Boga jako Ojca, które wskazują na Jego szczególny autorytet i wzywają do prawdziwego szacunku i czci.

Dopiero w czasach mesjańskich możliwe było pełne objawienie ojcostwa Boga: Bóg jest Ojcem swego jednorodzonego Syna, którego posyła na świat, a przez Niego potwierdza swoje ojcostwo względem wszystkich ludzi, przyjmując ich jako „przybrane dzieci”, a końcu przez swą Opatrzność jest Ojcem wszystkich stworzeń. Jezus Chrystus wielokrotnie mówi o Bogu jako o swoim Ojcu, a jednocześnie żyje i działa w tym zasadniczym dla zrozumienia Jego osoby i misji odniesieniu do Boga Ojca. W swojej synowskiej miłości zwraca się do Niego tym szczególnym wołaniem: „Abba” (por. np. Mk 14,36), a ucząc modlitwy swoich uczniów, każe im do Boga mówić „Ojcie nasz” (por. Mt 6,9-13). Odchodząc z ziemi po zmartwychwstaniu, mówi do swoich uczniów: „Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego, Boga mego i Boga waszego” (J 20,17). Ta wizja Boga jako Ojca tak napełniła serca uczniów Chrystusa, że Kościół apostołski wielbi Ojca, od którego bierze nazwę „wszelkie ojcostwo na niebie i ziemi” (por. Ef 3,15), który jest Ojcem wszystkich, „który jest i działa ponad wszystkimi, przez wszystkich i we wszystkich” (Ef 4,6) (Jan Paweł II 2004b, s. 566).

Biblijna wizja ojcostwa Boga prowadzi do odkrywania wszelkiego ojcostwa jako powołania chrześcijańskiego, które ma swoje źródło nie tylko w konkretnym wezwaniu Boga, ale zwłaszcza w Jego obdarowaniu, które jest uczestnictwem w ojcostwie Boga, w Jego miłości (López Trujillo 1999, s. 31). Wprawdzie człowiek nie będzie mógł nigdy do końca powtórzyć za Jezusem: „Ja i Ojciec jedno jesteśmy” (J 10,30), ale poszukując dróg jedności z Ojcem Niebieskim – przez Chrystusa i mocą Ducha Świętego – będzie mógł urzeczywistnić szeroko rozumiane powołanie do rodzicielstwa.

Skoro prawdą jest, że człowiek nie może zrozumieć siebie bez Chrystusa (RH, nr 10), to także człowiek nie może w pełni zrozumieć siebie bez fundamentalnego odniesienia do Ojca, gdyż pełną prawdę o Chrystusie poznaje się w Jego relacji do Ojca. Ta prawda ma swoje istotne miejsce w całej antropologii chrześcijańskiej, ale w szczególniejszy sposób odnosi się do daru macierzyństwa i ojcostwa, dzięki któremu małżonkowie otrzymują od Boga wezwanie do odpowiedzialności.

Ojcostwo należy odczytać w odniesieniu do żony jako matki dzieci oraz do dzieci (Mróz 2014, s. 28). Chodzi o prawdę, że nie można być ojcem w sensie ścisłym bez żony, która rodząc dziecko, staje się matką, i że ojcostwo staje się faktem, kiedy dla kogoś jest się ojcem. Najważniejsze jest tutaj odniesienie do żony, matki własnych dzieci. Jednocześnie trzeba zauważyć, że można być dobrym ojcem, jeśli nie jest się dobrym mężem. Kościół uczy, że „wewnątrz komunii-wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej mężczyzna jest powołany, aby żył w świadomości swego daru oraz roli męża i ojca”. Z miłością małżeńską wiąże się głęboki szacunek dla równej godności kobiety. „Miłość do małżonki, która została matką, i miłość do dzieci są dla mężczyzny naturalną drogą do zrozumienia i urzeczywistnienia swego ojcostwa” (FC, nr 25).

Rzeczywistość ojcostwa trzeba jednak jeszcze odczytywać znacznie szerzej. Nabiera ono szczególnego blasku, kiedy jest w pełni odczytane w relacji do Boga Ojca. Przecież mężczyzna uczestniczy w rodzicielstwie Boga, kiedy przekazuje życie swemu dziecku i kiedy służy temu życiu przez cały proces wychowania. Dzięki tej relacji mężczyzna zaczyna lepiej rozumieć swoją własną tożsamość, a więc odniesienie do siebie samego, i zaczyna patrzeć z akceptacją oraz z dumą na swoje powołanie do ojcostwa. Na to przyjęcie własnego powołania do ojcostwa, na patrzanie na siebie jako na przyszłego ojca ma ogromny wpływ relacja do własnego ojca. To na tym polu rodzi się wiele trudności we właściwym patrzaniu na powołanie do ojcostwa.

W szerszej perspektywie trzeba uwzględnić jeszcze jedną relację, która w dużej mierze rzutuje na wizję ojcostwa. Chodzi tu o stosunek do świata w ogóle, a zwłaszcza do tego „świata”, który ma charakter „ojcowizny”. Należy uświadomić sobie, jak istotny wpływ na konkretną realizację ojcostwa ma to wszystko, co składa się na dziedzictwo kulturowe, co wyrasta z trady-

cji rodzinnej i narodowej. Ojcostwo jest szczególnym strażnikiem tego dziedzictwa, stąd też ojciec nie odegra do końca swej roli, jeśli sam zagubi swoje odniesienie do dziedzictwa – ojcowizny albo też potraktuje je wyłącznie jako odniesienie do przeszłości.

Takie relacje nie tylko na różne sposoby warunkują wypełnienie ojcowskiego powołania. Wiele z nich jest równocześnie pochodną ojcowskich funkcji. Szczególne znaczenie mają tu relacje wewnątrzrodzinne, a ich wielopłaszczyznowość i bogactwo zależą nie tylko od liczby osób w rodzinie, ale nade wszystko od zdolności do nawiązywania głęboko osobistych więzi, które są wyrazem miłości (Orzeszyna 2016-2017, s. 146). To właśnie w rodzinach tworzy się swoisty zespół międzyosobowych odniesień: miłość oblubieńcza między małżonkami, dopełniona relacją ojcostwo – macierzyństwo, a także relacje synostwa oraz więzi siostrzane i braterskie pomiędzy rodzeństwem. Najłatwiej jest wypełniać posłannictwo ojca, kiedy bogactwo tych relacji stanowi swoistą pomoc we wzajemnym otwarciu się członków rodziny na siebie (por. Pulikowski 2008b, s. 264).

Pośród różnych cech miłości ojca do dziecka należy podkreślić ducha męstwa, roztropności i odpowiedzialności. Najistotniejszą cechą miłości ojca jest duch odpowiedzialności. To w imię tej odpowiedzialnej miłości ojciec troszczy się o zabezpieczenie bytu materialnego rodziny. Tymczasem on jest szczególnie odpowiedzialny za poczucie bezpieczeństwa w domu rodzinnym. To jego męstwo i roztropność rodzą właśnie poczucie bezpieczeństwa u wszystkich członków rodziny. Wymagająca miłość pomaga ukształtować w dzieciach zdolność do zmierzenia się z trudnościami życia. Miłość taka wyraża się zarówno w cierpliwości, jak i w wytrwałości oraz w zdolności do ofiary i poświęcenia. Jeśli ojciec chce nauczyć takiej miłości własne dzieci, trzeba, by sam miał takie przymioty ducha. Wspomniane przeszkody i trudności wskazują też na konieczność roztropnego, mądrego podejścia do życia, by nie zmarnować darów Bożej i ludzkiej miłości, by rozpoznać wszystkie istotne okoliczności życia oraz znaleźć dla nich rozsądne rozwiązanie. Naiwność i lekkomyślność, z jaką wielu młodych podchodzi do życia, wskazują na brak tego wychowawczego podejścia do życia ze strony rodziców, zwłaszcza ojców. Z drugiej strony przyziemność i cwaniactwo – jako swoiste karykatury roztropności, przez niektórych traktowane jako „roztropne ustawienie się do życia” – ukazują, że w wychowaniu rodzinnym brakuje odniesienia do obiektywnej hierarchii wartości.

Perspektywa powołania do ojcostwa pozwala na ukazanie jeszcze jednego istotnego wymiaru miłości ojcowskiej i jej wychowawczego oddziaływania. Powołanie jest mianowicie nieustannie ukierunkowane na przyszłość człowieka, jest odkrywaniem celu i sensu życia. Ten, kto odczytał swoje powołanie życiowe, w jakiejś mierze odnalazł sens życia i jego zasadniczy cel. Doty-

czy to zwłaszcza powołania chrześcijańskiego. Wydaje się, że rola ojca jest tu szczególnie z tej racji, że jest on obrazem ojcostwa Boga (Bajda 2005, s. 110). Ojciec może stać się istotnym punktem odniesienia dla dziecka pytającego o sens i cel życia. Dlatego tak ważne jest, by starał się ukazywać motywy życia i nadziei, by kształtował postawę otwarcia na wyzwania przyszłości (Bajda 2005, s. 111).

2. Przejawy kryzysu ojcostwa

Współczesny kryzys ojcostwa rozpatrywać należy na szerszym tle coraz wyraźniej jawiącego się kryzysu rodziny. Chora cywilizacja współczesna staje się źródłem głębokich schorzeń człowieka i prowadzi do zagubienia wartości rodziny. Rodzina stoi nie tylko przed różnego rodzaju pokusami zagubienia swej istoty i zafałszowania swoich fundamentalnych celów i zadań, lecz stoi niejako na krawędzi swego unicestwienia. Nade wszystko, jak to zauważa Ojciec Święty Franciszek, „«nasze społeczeństwo jest społeczeństwem bez ojców»». W kulturze zachodniej postać ojca jest symbolicznie nieobecna, wypaczona, wyblakła. Męskość wydaje się nawet zakwestionowana” (AL, nr 176).

Gruntowne przemiany i wydarzenia, które wstrząsnęły ludzkością w XX wieku, odbiły się na rodzinie, jej modelu i funkcjonowaniu. Istniejący od wieków model ojca jako patriarchy wielkiej rodziny, o niekwestionowanym wręcz autorytecie, obejmujący szereg pokoleń, uległ w większości uprzemysłowionych społeczeństwach radykalnym przemianom. Ojciec żyjący w kulturze rolniczej zajmował pierwsze miejsce w życiu rodzinnym i wychowaniu dzieci. Praca ojca koncentrowała się wokół ogniska domowego. Dzięki temu miał większy kontakt z wszystkimi domownikami zwłaszcza z dziećmi, które pomagały mu w gospodarstwie.

W przeszłości model ojcostwa związany był z uprzywilejowanym traktowaniem mężczyzny w rodzinie. Współmałżonka była niemal całkowicie podporządkowana mężowi. Z tego powodu „w pewnych domach w przeszłości panował despotyzm, a w niektórych przypadkach wręcz ucisk” (AL, nr 176). Społeczna dominacja mężczyzny dawała mu wówczas przewagę względem kobiety bez żadnej jego zasługi. Taki układ społeczny stwarzał konieczność podporządkowania się mężczyźnie (Kalniuk 2016-2017, s. 30). Kobiety miały utrudniony start w funkcjonowaniu w społeczeństwie. Miały mniejszy dostęp do kształcenia się i rozwijania własnych talentów, w zasadzie nie brały czynnego udziału w życiu politycznym. Społeczna nierówność dawała się odczuć także w dziedzinie moralnej. Mimo że dekalog obowiązuje wszystkich wyznawców Chrystusa niezależnie od płci, bardziej usprawiedliwiano i tolerowano niewierność małżeńską u mężczyzny niż u kobiety. Miejscem realizacji

kobiet jako mężatek i matek było ognisko domu rodzinnego. Zajmowały się głównie domem i wychowaniem dzieci.

Przezwroty cywilizacyjny, który dokonał się w ostatnich dziesiątkach lat, dowartościował kobiety niemal pod każdym względem. Szeroko otworzyły się możliwości ich uczestnictwa w życiu społecznym, gospodarczym i politycznym. Obecnie w krajach demokratycznych, cywilizacyjnie bardziej rozwiniętych kobiety rywalizują z mężczyznami niemal w każdej dziedzinie życia, zwłaszcza w życiu społecznym i w pracy zawodowej. Obecnie większość kobiet zamężnych pracuje zawodowo i utrzymuje na równi z mężem gospodarstwo rodzinne. Chociaż materialnie przynosi to pewne korzyści, to jednak ojciec stracił swoją wyjątkową pozycję jako niekwestionowana dotychczas głowa rodziny.

Dzisiaj mężczyzna jako mąż i ojciec zajmuje w rodzinie coraz bardziej marginalną pozycję. Niektórzy nawet twierdzą, że w niedługim czasie mężczyzna może okazać się zbędny jako współmałżonek, ojciec i głowa rodziny. Całkowite odsunięcie i wykluczenie mężczyzny z jego roli w życiu małżeńskim i rodzinnym jest jednak nie do przyjęcia w normalnie funkcjonującym świecie. Franciszek z niepokojem podkreśla, że nie jest słuszna wymiana ról między rodzicami (AL, nr 176).

Współczesny kryzys ojcostwa należy zatem rozpatrywać na szerszym tle coraz wyraźniej jawiącego się kryzysu rodziny (AL, nr 32). Chora cywilizacja współczesna, która stała się źródłem głębokich schorzeń człowieka, prowadzi do zagubienia wartości rodziny. Rodzina stoi więc nie tylko przed różnego rodzaju pokusami zagubienia swej istoty i zafałszowania swoich fundamentalnych celów i zadań, grozi jej nawet unicestwienie. Można odnieść wrażenie, że są to wręcz próby jej samounicestwienia. Niestety ten kryzys jest przez wiele rodzin jakby niedostrzegany albo minimalizowany, co niesie ze sobą jeszcze większe zagrożenie (Nackowski 2016-2017, s. 110).

Niestety sytuację pogarsza i to, że często środki społecznej komunikacji utrudniają przyjęcie pełnego orędzia chrześcijańskiego na temat małżeństwa i rodziny. „Nierzadko się zdarza, że mężczyźni i kobiecie w ich szczerym i dogłębnym poszukiwaniu odpowiedzi na codzienne i trudne problemy życia małżeńskiego i rodzinnego przedkłada się wizje i kuszące propozycje, które w różny sposób zdradzają prawdę i godność osoby ludzkiej” (FC, nr 4). Kościół zwraca uwagę na to, że u podstaw negatywnych zjawisk w życiu współczesnej rodziny leży skażone pojęcie wolności, co prowadzi do zagubienia istoty chrześcijańskiego powołania do miłości (FC, nr 6).

Dostrzegając szkodliwie wpływy kulturowe, społeczne i ekonomiczne osłabiające spójność rodziny, należy podkreślić, że o wiele groźniejsze dla niej są wewnętrzne trudności, które przeżywa. Jeśli będzie coraz mniej wiary w miłość, jeśli będzie narastać egoizm i niewierność, jeśli członkowie rodzin

nie będą zdolni do ofiary, to cóż może ją ochronić przed rozbiciem? Jak wyrzut brzmią w tym kontekście słowa Jana Pawła II: „jak mało ludzkiego życia w naszych rodzinach. Dobra wspólnego nie ma z kim wspólnie tworzyć – i nie wśród kogo tego dobra rozdzielać. A przecież dobro jest sobą wówczas, gdy się je tworzy i dzieli z innymi” (GS, nr 10).

Ponadto współczesny kryzys rodziny łączy się w dużej mierze z zakwestionowaniem roli, jaką powinien w rodzinie odgrywać mąż i ojciec. Wskazuje się przy tym, że tę rolę niekiedy kwestionuje sam mężczyzna, nie potrafiąc, czy też nie chcąc się jej podjąć (AL, nr 56). Takie postępowanie może być jednocześnie wzmacniane przez pewne trendy społeczne, choćby przez pewne skrajne ruchy feministyczne, które fałszują zarówno istotę relacji małżeńskich, jak i powołanie do rodzicielstwa (Mierzwiński 1986, s. 56).

Nie wolno zapominać o tym, że istniejący kryzys rodziny, zwłaszcza w dziedzinie wypełniania zadań wychowawczych, prowadzi do dalszego pogłębienia się fałszywej wizji męża i ojca, gdyż zwłaszcza młodzi mężczyźni nie odnajdują we własnych rodzinach pozytywnego modelu ojca oraz relacji rodzicielskich (Głód 2013, s. 342). Często powielają fałszywe modele życia własnych ojców, nawet jeśli na pewnym etapie takie modele odrzucali. Nie wolno też zapominać o błędach wychowawczych matek w odniesieniu do synów. Mogą one przyczyniać się do tego, że młody mężczyzna nie potrafi odczytać swojej męskości, że zostaje umocniony w swym egocentrycznym nastawieniu, że nie potrafi potem podjąć zobowiązań małżeńskich i rodzinnych w duchu odpowiedzialności.

Wskazany przez Franciszka duży zamęt w pojmowaniu autorytetu rodziców bez wątpienia znacznie wyraźniej można odnieść do upadku autorytetu ojca (AL, nr 176). Nieobecności fizycznej ojca w rodzinie, po części zrozumiałej, jeśli uwzględni się współczesny system pracy zawodowej, towarzyszy coraz wyraźniejsze zjawisko duchowej nieobecności ojca w życiu rodziny. Z niepokojem papież zauważa: „Nie jest dobrze, aby dzieci były pozbawione ojców i w ten sposób przedwcześnie przestawały być dziećmi” (AL, nr 177).

Na kryzys tożsamości ojcowskiej współczesnych mężczyzn składa się i to, że ojcostwo bywa spychane przez wizje spełnienia się zawodowego czy społecznego mężczyzny. Wskazuje na to Franciszek, kiedy mówi o dużym zauroczeniu mężczyzny osiągnięciami w różnych dziedzinach życia (AL, nr 176). Szerzy się bowiem obecnie niemal kult sukcesu zawodowego. Mężczyźni wciągnięci w ten niezdrowy rytm rywalizacji i zawodowego sukcesu wyczerpują zasoby swoich sił biologicznych i psychicznych. Przychodzą do domu często zupełnie wyczerpani i rozdrażnieni. W takiej sytuacji trudno otwierać się na problemy rodzinne i znaleźć czas i siły na przyjazną rozmowę ze swoją żoną i dziećmi. W niektórych małżeństwach kobiety są „wdowami po mężach, którzy jeszcze nie umarli”. Wiąże się to niekiedy z sytuacją, kiedy to mężowie

i ojcowie „wzięli ślub z zawodem”. Kult sukcesu i niezdrowa rywalizacja także całkowicie zaburza normalne i przyjazne relacje w rodzinie. Ostre współzawodnictwo przybiera wypaczone formy wzajemnej wrogości. Gdy wytworzy się w rodzinie pomiędzy mężem i żoną tego rodzaju sytuacja rywalizacji, przynosi ona bardzo złe owoce dla wszystkich członków tej rodziny.

W okresie wielkich przemian gospodarczych, technicznych i kulturalnych wiele osób nie potrafi się zasymilować. Gigantyczne przemiany w sposób szczególny zaskoczyły niejednego mężczyznę, który psychicznie i duchowo nie może się dostosować do szybko zmieniającej się sytuacji. Wielu ojców nie potrafi uporać się z nowymi wyzwaniami, jakie współczesny świat stawia przed nimi, dlatego często przeżywają stany frustracji i psychicznego załamania. Brak wyraźnego sukcesu w pracy zawodowej sprawia, że ojciec przychodzi do domu rozdrażniony i nie jest w stanie podjąć przyjaznego dialogu ze swoimi dziećmi. Wielu mężczyzn, gdy traci pracę zarobkową, swoje rozgoryczenie przenosi na dom rodzinny. Ojcowie rodzin uważają wtedy siebie za mało wartościowych (Krucina 1998, s. 79). Nie mogąc się pogodzić się z różnymi życiowymi porażkami na polu zawodowym, w sposób zupełnie nieświadomy przenoszą te psychiczne stany na swoje dzieci. Stają się surowi, zwłaszcza dla swoich synów, stawiając im wysokie wymagania w nauce i innych zajęciach pozaszkolnych. Stawianie zbyt dużych wymagań dzieciom prowadzi do utrwalania się w ich psychice poczucia małej wartości na całe życie. Wielu ojców jest nieobecnych w życiu dzieci, pozostawiając matkom wszystkie sprawy związane z dziećmi. Dotyczy to nie tylko tych małżeństw, które się rozwodzą i rozpadają, ale także tych, w których formalnie ojcowie są obecni, lecz w rzeczywistości zachowują się tak, jak by ich nie było.

W wypowiedziach ojców na ogół „przeładowanych zawodowo”, wyrażane są przekonania, że ich zaharowanie ma jedyny, i to najszlachetniejszy sens – by ich dzieci miały się jak najlepiej (Krucina 1998, s. 81). I tak liczni mężowie stają się niewolnikami zawodu czy kariery, dlatego tylko, że kiedy już wzbili się na wysoką drabinę sukcesu, to alternatywa pozostaje jedna i jedyna. Ona dyktuje pokonywanie coraz to znaczniejszych szczybli, wyższych i coraz wyższych. Ze strony dzieci słychać tymczasem, że czują się poza nawiasem, dotkliwie przeżywają swoje opuszczenie, właśnie dlatego, że ich ojciec nie wie, co z nimi począć, i to z jednego powodu – że na rodzicielskiej miłości w ogóle się nie zna. Jak gdyby nie wiedział, czym ona jest.

W chwilach największych osiągnięć zawodowych mężczyźni zapominają o Bogu. Dla wielu praktyki religijne są wyrazem pewnej psychicznej słabości. Dopiero w chwilach niepowodzeń i spadającego nieraz wielkiego cierpienia dokonuje się w nich wewnętrzna przemiana religijna, która na nowo odślania głęboki duchowy świat nadziei pokładanej w Bogu. Wielu mężczyzn w chwilach przeżywania sukcesów nie zauważa, że „wyrzucenie” Boga na margines

życia rzuca cień na miłość rodzicielską i ojcowską (Krucina 1998, s. 85). Gdy człowiek pomija naturalne zasady i prawa Boże, wszystko w końcu staje się relatywne. Człowiek sam z siebie nie jest zdolny do tworzenia nowych moralnych praw i zasad, by być szczęśliwym w małżeństwie i rodzinie.

Trudno sobie wyobrazić dzisiaj życie rodzinne bez obecności różnego rodzaju mediów. To nie jest jedynie kwestia coraz nowocześniejszego sprzętu elektronicznego, to nade wszystko szeroko otwarte okno na świat. Był taki czas, że poznawało się innych ludzi przez spotkania rodzinne, przyjacielskie. Tworzyły się mniej czy bardziej serdeczne więzi międzyosobowe. Dzisiaj dom stał się pilnie strzeżoną, zamkniętą fortecą, która napełnia się całkiem inną obecnością. Od dziecka członkowie rodziny uczą się rozpoznawać radiowe głosy, jeszcze szybciej przyzwyczajają się do określonych osób, które poznają dzięki telewizji. Spikerzy, komentatorzy, aktorzy i sportowcy, a także politycy wkroczyli do domów. To bogactwo „spotkania” tak wielu różnych ludzi samo w sobie jest i może być czymś pięknym i dobrym. Może uczyć otwierania się i wrażliwości na tych, których spotyka się rzeczywiście na co dzień. Może jednak prowadzić do rozluźnienia, a w skrajnych przypadkach do zerwania więzi zarówno wewnątrzrodzinnych, jak i zewnętrznych (Nagórny 2004, s. 16). Właśnie „nieobecność ojca” w rodzinie według Franciszka wiąże się z wydłużaniem czasu „poświęcanego środkom przekazu i technologiom rozrywki” (AL, nr 176).

Odnosząc się do społecznych konsekwencji kryzysu tożsamości ojca, wydaje się, że współczesnej „erozji ojcostwa” towarzyszy jeszcze jedno charakterystyczne zjawisko. Otóż z jednej skrajności, jakim był nadmierny autorytaryzm i paternalizm w postawach wielu ojców w poprzednich pokoleniach, chce się przejść i przechodzi się dość łatwo do drugiej skrajności: ojca, który nie stawia żadnych wymagań, który zapomina o swej szczególnej odpowiedzialności za kształtowanie takiego charakteru dziecka, by mogło ono sprostać trudnym sytuacjom i wymaganiom obecnego czasu. Zapewne doświadczenie wspomnianego autorytaryzmu w okresie własnego dojrzewania pozostawiło w duszach wielu obecnych ojców negatywny osąd, a nawet neurotyczne reagowanie na wszelki autorytet. Popadnięcie w drugą skrajność prowadzi do wielu negatywnych zjawisk, a jednym z najbardziej dramatycznych jest zachwianie się męskiej tożsamości w procesie dojrzewania obecnego pokolenia synów.

3. Postulaty przezwyciężenia kryzysu ojcostwa

Wobec sytuacji, że istnieje wielu „zagubionych” ojców, że nie są oni „oazami miłości i bezpieczeństwa” w rodzinie, Kościół uczy, że także dla takich

ojców jest droga nawrócenia i odnowy moralnej, że dar ojcostwa można na nowo odzyskać, wracając do Boga i do swoich: do żony i dzieci. Ten powrót bywa czasami konieczny także dla tych, którzy w sensie dosłownym ze swego domu nigdy nie odeszli.

W przezwycięzeniu kryzysu ojcostwa powinno pomóc współczesnym rodzinom odwołanie się przez wiarę do ojcostwa Boga jako wzoru wszelkiego ojcostwa. Chodzi o uświadomienie sobie, że Bóg Ojciec jest także źródłem wszelkiej miłości, a więc także miłości ojcowskiej. Problem jednak polega na tym, by chrześcijańscy ojcowie zechcieli oraz potrafili odnieść ten wymiar swego życia do wspaniałego obrazu Boga jako Ojca i w Nim odnaleźli źródło mocy do odpowiedzialnego wypełnienia związanych z ojcostwem zadań (López Trujillo 1998, s. 31).

Rozziew między powołaniem danym od Boga a faktycznym jego wypełnieniem przez liczne zastępy ojców napęła obawą o przyszłość rodziny. Nie można jedynie ograniczyć się do postawy lęku i obawy, trzeba podjąć wysiłek, by zmienić negatywne trendy i zjawiska. Wysiłek ten muszą podjąć sami ojcowie, by przywrócić swemu ojcostwu ewangeliczne oblicze. Do takiego wysiłku wezwani są także młodzi mężczyźni, którzy przygotowują się dopiero do życia dorosłego. Powinni oni odkryć, że nie tylko warto być ojcem dzisiaj, ale że tylko na tej drodze będą mogli w pełni urzeczywistnić swoje aspiracje jako mężczyźni.

Przezwycięzeniu kryzysu ojcostwa pomoga uświadomienie sobie, że ojcostwo jest rzeczywistością relacyjną. Szczególne znaczenie mają tu relacje wewnątrzrodzinne, a ich bogactwo zależy nie tylko od liczby osób w rodzinie, ale nade wszystko od zdolności do nawiązywania głęboko osobistych więzi, które są wyrazem miłości. W rodzinach tworzy się swoisty zespół międzyosobowych odniesień: miłość oblubieńcza między małżonkami, dopełniona relacją ojcostwo – macierzyństwo, a także relacje synostwa (dziecka) oraz więzi siostrzane i braterskie pomiędzy rodzeństwem. Jeśli rodzina jest wielopokoleniowa, to te relacje zostaną dopełnione o więzi z dziadkami, a szerzej – z tymi wszystkimi, którzy żyją w bliższej, bardziej zażyłej więzi z daną rodziną. Wydaje się, że łatwiej wypełniać posłannictwo ojca, kiedy bogactwo tych relacji stanowi swoistą pomoc we wzajemnym otwarciu się członków rodziny na siebie. Bywa jednak tak, że ojciec rodziny dyspensuje się od swych obowiązków, przerzucając ciężar odpowiedzialności na innych, zwłaszcza na żonę czy też na dziadków (Głód 2013, s. 347).

Bycie ojcem nie ogranicza się jedynie do właściwych więzi z własnymi dziećmi. Dobrym ojcem można być w pełni dopiero wtedy, jeśli odpowiedzialnie podchodzi się do tych wszystkich istotnych relacji, które składają się na wspólnotę rodzinną. Nie można być w pełni dobrym ojcem, jeśli nie jest się dobrym synem dla własnych rodziców, jeśli nie szanuje się rodziców żony.

Najważniejsze jednak jest tutaj odniesienie do żony. Trzeba szczególnie mocno podkreślić prawdę, że nie można być dobrym ojcem, jeśli nie jest się dobrym mężem. Jan Paweł II stwierdza, że „wewnątrz komunii–wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej mężczyzna jest powołany, aby żył w świadomości swego daru oraz roli męża i ojca”. Według papieża „miłość do małżonki, która została matką, i miłość do dzieci są dla mężczyzny naturalną drogą do zrozumienia i urzeczywistnienia swego ojcostwa” (FC, nr 25).

Właściwa relacja męża do żony oznacza otwarcie się na prawdę o komplementarnym charakterze męskości i kobiecości w odniesieniu do życia małżeńskiego i rodzinnego. Poprzez właściwe odniesienie do kobiety mężczyzna może odzyskać swoją prawdziwą tożsamość, zachwianą przez zafałszowane wizje męskości i bycia mężczyzną (Pulikowski 2008b, s. 260). Stąd powinien pamiętać, że Bóg obdarza godnością osobową w równej mierze mężczyznę i kobietę, ubogacając ich w niezbywalne prawa i odpowiedzialne zadania właściwe osobie ludzkiej. Równa godność i odpowiedzialność mężczyzny i kobiety jest wezwaniem skierowanym w szczególny sposób do mężczyzny. Mężczyzna nie może zwalniać się ze współodpowiedzialności za budowanie jedności małżeńskiej i rodzinnej. Prawdziwa miłość małżeńska wymaga, aby ojciec rodziny żywił głęboki szacunek dla równej godności kobiety.

Uznanie osobowej godności kobiety, choć tak mocno naznaczone miłością oblubieńczą męża i żony, nie wyczerpuje się w tym wzajemnym odniesieniu, lecz wyraża się jeszcze pełniej wówczas, kiedy dzięki oblubieńczej miłości stają się współpracownikami Boga w dziele przekazywania życia (Pulikowski 2008b, s. 265). Mężczyzna uczy się być ojcem już wtedy, gdy w swojej żonie – jeszcze przed narodzeniem dziecka – rozpoznaje i uznaje matkę. Dokonuje się tu synteza macierzyństwa i ojcostwa w jednym rodzicielstwie, i to tak dalece, że nie można być – i to nie tylko w sensie fizycznym – ojcem bez matki, jak i matką bez ojca².

Przez rodzicielstwo mąż i żona poznają siebie wzajemnie w kimś „trzecim”, a więc we własnym dziecku, które jest owocem ich wzajemnej miłości. Poznają siebie w nowej rzeczywistości: żona staje się także matką, mąż staje się ojcem. Małżonkowie powinni pamiętać, że macierzyństwo urzeczywistnia się za sprawą ojcostwa, a równocześnie ojcostwo za sprawą macierzyństwa jako owoc tej życiodajnej dwoistości, jaką Stwórca obdarzył istotę ludzką od

² Droga dojrzewania do ojcostwa rozpoczyna się w chrześcijańskim planowaniu rodziny w duchu odpowiedzialnego rodzicielstwa, a więc związana jest z procesem, który z istoty swej domaga się w małżeństwie stałego wewnętrznego dialogu. To przecież na tej drodze mąż – długo jeszcze przed urodzeniem dziecka – uczy się poznawać odmienną i zarazem bogactwo żony w całym procesie przekazywania życia. To tutaj uczy się szczególnego szacunku dla żony jako matki, a także przyjmuje postawę współodpowiedzialności za konkretny kształt rodzicielstwa.

początku. Rodzicielstwo nie tylko potwierdza miłość pomiędzy małżonkami, ale jednocześnie odsłania jej głębię.

Co więcej, będąc niejako „na zewnątrz” tego okresu, który poprzedza urodzenie dziecka, mężczyzna powinien od matki uczyć się własnego bycia ojcem. Choć integralne wychowanie dziecka opiera się na dwoistym wkładzie rodzicielskim, to jednak ojciec powinien uznać, że bardziej decydujący jest tu wkład macierzyństwa. Chodzi ostatecznie o to, że „macierzyństwo w sensie osobowo-etycznym oznacza bardzo doniosłą twórczość kobiety, od której w zasadniczej mierze zależy samo człowieczeństwo nowego człowieka. W tym też sensie macierzyństwo kobiety oznacza szczególne wezwanie i specjalne wyzwanie pod adresem mężczyzny i jego ojcostwa” (MD, nr 18). Dlatego tak ważne jest, by mężczyzna czuł się obdarzony macierzyństwem kobiety, swojej żony (Zabielski 2016-2017, s. 175). To ma z kolei ogromny wpływ na cały proces wychowawczy.

Powrót mężczyzny do kontaktów z dziećmi przyniesie ogromne owoce. Zagubienie dzieci w obecnym świecie wynika bowiem z utraty więzi z ojcem. Dziecko od ojca przejmuje podstawy zrozumienia świata i hierarchię wartości.

Zobowiązanie do odczytywania powołania ojcowskiego jest związane z poczęciem nowego życia i otoczeniem go troskliwą opieką jeszcze przed narodzeniem. Dla ojca oznacza to także szczególną troskliwość o żonę-matkę, znajduje swoje naturalne przedłużenie w dziele wychowania, które odsłania duchowy wymiar płodności jako istotnej cechy miłości małżeńskiej. Albowiem ta płodność poszerza się i ubogaca wszelkimi owocami życia moralnego, duchowego i nadprzyrodzonego, jakie ojciec i matka z racji swego powołania winni przekazać w darze dzieciom, a poprzez dzieci, Kościołowi i światu. Tak więc ojcostwo nie ogranicza się do funkcji tylko biologicznej, lecz urzeczywistnia się w pełni dopiero w ojcostwie duchowym.

Powracający ojciec ponadto ma zapewnić warunki rozwoju rodziny i czuwać nad wszechstronnym rozwojem wszystkich jej członków. Zadaniem każdego mężczyzny jest utrzymanie i ochrona rodziny. Często bywa tak, że jego pensja jest podstawą egzystencji rodziny. Jednak w obecnej rzeczywistości w wielu rodzinach ojciec przestał być jedynym żywicielem i coraz częściej spotkać można rodziny, w których oboje małżonkowie pracują zawodowo poza domem. Czy zatem taki mężczyzna stracił już pozycję w swojej rodzinie i nie ma w tym względzie czego przekazywać swoim dzieciom? Otóż tym bardziej ojciec powinien nauczyć swoje dzieci szacunku dla własnej pracy, dla pracy ich matki i innych ludzi. Współcześnie inaczej wygląda ochrona rodziny niż dawniej i w tym przypadku ojciec ma o wiele trudniejsze i bardziej skomplikowane działanie. Chodzi już nie tylko o ochronę żony i dzieci, mienia przed agresją zewnętrzną czy jakąś katastrofą losową, lecz także o ochronę przed różnorodnymi destrukcyjnymi wpływami, jakie zagrażają rodzinie ze

strony świata współczesnego, na płaszczyźnie moralnej, społecznej, politycznej czy duchowej. Współczesne ojcostwo wymaga współpracy kobiety i mężczyzny w okresie przygotowania do małżeństwa, jak też w późniejszym życiu małżeńskim i rodzinnym. Jeżeli mężczyzna ma być wiernym ojcem i pełnić wychowawczą funkcję w rodzinie, musi wykazać się dojrzałością osobową i wewnętrzną spójnością i harmonią w postawie wobec obowiązków małżeńskich, rodzinnych i zawodowych.

Ponowienie kontaktów ojca z dziećmi przynosi ogromne owoce. Okazuje się, że zagubienie dzieci w dzisiejszym świecie wynika przede wszystkim z utraty więzi z ojcem. Dziecko od ojca przejmuje podstawy rozumienia świata i hierarchię wartości. W wychowaniu liczy się pociągający przykład. Ojciec, idąc przodem, przecierając szlak, pociąga dzieci za sobą. Dziecko buduje w sobie obraz Boży, patrząc na własnego ojca. Ojciec dla małego dziecka jest „wszechmogący”.

Tracić czas z dziećmi na ich poziomie i według ich zapotrzebowania jest największą mądrością ojcowską i najlepszą inwestycją zabezpieczającą przyszłość dzieci. Dzieci „doinwestowane” miłością potrafią spłacić dług rodzicom w starości. Nie ma lepszego zabezpieczenia na starość, jak dobrze wychowane dzieci, miłujące i szanujące swych rodziców.

4. Przygotowanie do pełnienia funkcji ojca w rodzinie

Wobec wielu przejawów kryzysu ojcostwa Franciszek widzi konieczność odpowiedniego przygotowania do pełnienia tego ważnego zadania w rodzinie. Uważa on, że najlepiej przygotowuje się młodego mężczyznę do roli ojca przez ukazanie mu piękna miłości małżeńskiej (ChV, nr 259). Swoje przesłanie skierowane do małżonków papież rozpoczyna od podkreślenia wagi sakramentu małżeństwa (Olczyk 2016-2017, s. 123). Jego zdaniem, prawda o pięknie i nierozzerwalności małżeństwa nie jest jarzmem, ale darem. Jest to dar wielki i wspaniały. W pewnym sensie sakrament małżeństwa można uznać za lepszy od innych sakramentów, ponieważ symbolizuje coś tak wielkiego, jak „zjednoczenie Chrystusa z Kościołem lub zjednoczenie natury boskiej i ludzkiej” (AL, nr 159). Sakrament małżeństwa jest widzialnym znakiem miłości między Chrystusem a Kościołem. Małżeństwo chrześcijańskie jest znakiem, który nie tylko wskazuje, jak bardzo Chrystus umiłował Kościół w przymierzu przypiętowanym na Krzyżu, ale uobecnia tę miłość w komunii małżonków i ogarnia tą miłością dzieci (AL, nr 73; por. Mróz 2014, s. 40).

Z kolei autor adhortacji *Amoris laetitia* stwierdza, że należy ukazywać mężczyźnie piękno małżeńskiej miłości. Poddając analizie *Hymn o miłości* św. Pawła (1 Kor 13,4-7), ukazuje poszczególne przymioty miłości. Papież

zdecydowanie podkreśla, że ideałem chrześcijańskim, zwłaszcza w rodzinie, jest miłość mimo wszystko (Królczyk 2016-2017, s. 78). Franciszek zachęca małżonków, aby troszczyli się o radość miłości i jej piękno oraz o jej estetykę. To doświadczenie estetyczne miłości wyraża się m.in. w takim spojrzeniu, w którym podziwia się drugą osobę, nawet jeśli jest chora, starsza lub pozbawiona atrakcyjności zmysłowej. Według papieża wiele urazów i kryzysów pojawia się w małżeństwie wówczas, gdy małżonkowie przestają się podziwiać. Można powiedzieć, że osłabia to miłość, albowiem „miłość otwiera oczy i pozwala widzieć, przede wszystkim, jak wiele znaczy człowiek” (AL, nr 128). Gdy słabnie miłość, pojawiają się pretensje i narzekania.

Papież przypisuje wielkie znaczenie dialogowi w małżeństwie. Jest on wręcz niezbędny, aby żyć, rozwijać się i wyrażać miłość w małżeństwie i życiu rodzinnym (Braun-Gałkowska 2007, s. 166). Czasem jedno z małżonków nie oczekuje rozwiązania swoich problemów, ale chce być wysłuchanym. Musi przekonać się, że zostało dostrzeżone jego cierpienie, jego rozczarowanie, strach, gniew, nadzieja, jego marzenia (AL, nr 137). Franciszek wiele mówi o istotnych gestach, które wyrażają miłość i które stale winny być pielęgnowane. Podkreśla, że w rodzinie trzeba też często używać trzech zwykłych słów: „proszę, dziękuję i przepraszam”, aby zapobiec uciążliwym okresom milczenia. Te słowa klucze należy powtarzać codziennie. Właściwe słowa, wypowiedziane w odpowiednim czasie, chronią i pokrzepiają miłość dzień po dniu (AL, nr 133).

Należy uczyć młodego mężczyznę, że w małżeństwie trzeba rozwijać w sobie nawyk doceniania drugiej osoby. Nigdy nie wolno bagatelizować tego, co ona mówi lub czego się domaga, chociaż byłoby konieczne wyrażenie swojego punktu widzenia (AL, nr 138). Co więcej, Franciszek dowartościowuje przeżyciowy, afektywny aspekt ludzkiej miłości, co dotychczas nie było tak podkreślane. Pojawia się u niego bardziej szczegółowe opisywanie gestów w wyrażaniu miłości małżeńskiej. Mówi tu także o erotycznym wymiarze małżeńskiej miłości. Potrzeba seksualna małżonków nie może być obiektem pogardy, nie można jej ignorować (AL, nr 150). Nie można pojmować erotycznego wymiaru miłości jako „dozwolonego zła lub jako ciężaru, który trzeba tolerować dla dobra rodziny”. Jest on nade wszystko „darem Boga, który upiększa spotkanie małżonków” (AL, nr 152).

Papież wyraża jednocześnie przekonanie, że tylko dobre przygotowanie do zawarcia związku małżeńskiego może być podstawą do rozwoju pięknej miłości i zapewnienia jej owocności (Królczyk 2018, s. 19). Zwraca więc baczniejszą uwagę na znaczenie okresu narzeczeństwa. Boleje nad tym, że niekiedy narzeczeni nie poświęcają najlepszych sił na przygotowanie się jako para na wielki krok, jaki razem uczynią (AL, nr 212). Podkreśla, że każdy człowiek powinien przygotowywać się do małżeństwa już od chwili swego urodzenia

(AL, nr 208). Niestety, bywa i tak, że decyzja o pobraniu się zostaje z różnych powodów przyspieszona, okres narzeczeństwa jest zatem zbyt krótki. Dlatego też nowożeńcy powinni po ślubie „uzupełnić” proces dojrzewania, który powinien się dokonać w narzeczeństwie (AL, nr 217).

Nade wszystko przyszły małżonek powinien wiedzieć, że małżeństwo nie jest zakończeniem pewnego etapu życia (Zadykowicz 2016-2017, s. 189). Od dnia ślubu stanie się on wraz z małżonką twórcą własnej historii i twórcą projektu, który trzeba rozwijać wspólnie. Spojrzenie skierowane winno być ku przyszłości, którą trzeba budować dzień po dniu z pomocą łaski Bożej i właśnie dlatego nie wymaga się od małżonka, aby był doskonały. Wzajemne wypowiedzenie „tak” jest początkiem wspólnej drogi, której cel może przewyższać to, co mogą narzucać okoliczności i ewentualne przeszkody. Otrzymane błogosławieństwo jest łaską i impulsem na tej stale otwartej drodze (AL, nr 218). Papież przywołuje znane powiedzenie, mówiące, że „woda stojąca ulega zepsuciu, stęchnięciu”. Dzieje się tak wówczas, kiedy życie miłości w pierwszych latach małżeństwa ulega stagnacji, przestaje być dynamiczne, przestaje mieć ten niepokój, który popycha je do przodu (AL, nr 219).

W celu umacniania się miłości młodzi małżonkowie powinni pielęgnować własne zwyczaje, dające zdrowe poczucie stabilności i ochrony. Buduje się je m.in. poprzez realizację wspólnych codziennych „rytuałów”. „Warto zawsze rano pocałować się nawzajem, błogosławić jedno drugie wieczorem, czekać na drugą osobę i powitać ją, gdy wraca, czasami wyjść razem, dzielić się pracami domowymi” (AL, nr 232). Adhortacja wyraża przekonanie, że takie wzajemne pielęgnowanie zwyczajów z pewnością uchroni małżonków przed szkodliwymi skutkami nieuniknionych kryzysów małżeńskich.

Obok piękna miłości małżeńskiej należy również ukazywać młodemu człowiekowi owocność tejże miłości (Zabielski 2016-2017, s. 175). Dziecko jest żywym odbiciem miłości małżonków, syntezą ojcostwa i macierzyństwa (AL, nr 165). Jest ono darem pochodzącym od Boga i powinno być kochane, zanim jeszcze przyjdzie na świat. Odzwierciedla to prymat miłości Boga, który zawsze podejmuje inicjatywę, ponieważ dzieci „są kochane, zanim zrobią cokolwiek, by na to zasłużyć” (AL, nr 166). Co więcej, dziecko winno być kochane, dlatego że jest dzieckiem, a nie dlatego że jest ładne czy spełnia wyobrażenia rodziców (AL, nr 170). Dla przygotowania się do roli ojca należy też nauczyć się okazywania szacunku dla kobiet będących w stanie błogosławionym (AL, nr 171)].

Franciszek poszerza tu jeszcze pojęcie płodności małżeńskiej o płodność duchową, dowartościowując adopcję (Orzeszyna 2016-2017, s. 140). Zachęca tych mężczyzn, którzy nie mogą mieć dzieci, do poszerzenia i otwarcia ich miłości małżeńskiej, aby przyjąć tych, którzy są pozbawieni odpowiedniego środowiska rodzinnego. Papież zapewnia: „Nigdy nie pożałują swej hojności. Ad-

opcja jest pełnym miłości aktem obdarzania rodziną tych, którzy jej nie mają. Ci, którzy podejmują wyzwanie adopcji i przyjmują osobę bezwarunkowo i bezinteresownie, stają się pośrednikami miłości Boga, który mówi: «A nawet, gdyby (matka) zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie» (Iz 49,15)” (AL, nr 179). Adopcja jest wielkodusznym sposobem realizacji macierzyństwa i ojcostwa.

Adhortacja *Amoris laetitia* w kontekście przygotowania do roli ojca mówi o konieczności wychowywania dzieci. Chodzi o konieczność etycznej edukacji dzieci. Polega ona na ukazywaniu dziecku, że warto czynić dobro, gdyż jest to także korzystne dla tego, kto je czyni. Dziś często nieskuteczne jest proszenie o coś, co wymaga wysiłku wyrzeczenia, bez wyraźnego ukazania dobra, które można w ten sposób osiągnąć (AL, nr 265). Papież pisze o wartości sankcji jako bodźcu wychowawczym. Dziecko winno być napomniane z miłością. Czuje ono wtedy, że jest kręgu zainteresowania, dostrzega, że jest kimś, spostrzega, iż jego rodzice uznają jego możliwości. Nie wymaga to, aby rodzice byli nieskazitelni, ale by byli w stanie pokornie uznać swoje ograniczenia i okazać swoje osobiste wysiłki ku temu, by być lepszymi. Jednak świadectwem, którego dzieci potrzebują ze strony rodziców, jest to, by nie ulegali i nie dawali się ponieść złości (AL, nr 269). Szkodliwa byłaby postawa nieustannie karcąca, która nie pomagałaby w dostrzeżeniu znicowanej powagi działań, powodując zniechęcenie i podrażnienie. Ważną rzeczą jest, aby dyscyplina nie stała się okaleczeniem pragnienia, ale była bodźcem, by zawsze iść dalej (Kalniuk 2016-2017, s. 33). Trzeba umieć znaleźć równowagę między dwiema skrajnościami. Jedną byłoby usiłowanie budowania świata na miarę pragnień dziecka, które dorasta, czując się podmiotem praw, ale nie obowiązków. Inną skrajnością byłoby ukierunkowanie go ku życiu bez świadomości swej godności, swej unikalnej tożsamości i swych praw, w udręce obowiązków i przymusie realizacji pragnień innych osób (AL, nr 270).

Papież przypomina, że Kościół popiera także edukację seksualną. Ma być ona mądra, pozytywna, w kontekście wychowania do miłości i wzajemnego daru z siebie oraz powinna szerzyć kulturę skromności, a nie skupiać się na zachęcie do tzw. „bezpiecznego seksu”. Wyrażenie to sugeruje negatywny stosunek do naturalnego prokreacyjnego celu seksualności, tak jakby ewentualne dziecko było wrogiem, przed którym trzeba się bronić. Należy nauczyć drogi prowadzącej przez różne przejawy miłości, wzajemnej troski, szacunku naznaczonego czułą troską, bogatego w znaczenia komunikowania się. Wszystko to przygotowuje do pełnego i hojnego daru z siebie, który wyrazi się po ślubie w darze ciała. Zjednoczenie seksualne w małżeństwie przejawia się wówczas jako znak zaangażowania całościowego, ubogaconego całą wcześniejszą drogą (AL, nr 283).

Wracający ojciec musi wiedzieć, że na pojawiające się trudności należy spojrzeć jako na coś, co nieodłącznie wpisane jest w historię małżeństwa (Bo-

rutka i Świerczek 2013, s. 17). Są one częścią jej jakiegoś „dramatycznego piękna”. Nie można jednak poddawać się trudnościom. „Każdy kryzys pociąga za sobą pewne uczenie się, które pozwala na pogłębienie intensywności wspólnego życia, albo chociaż znalezienie nowego znaczenia doświadczenia małżeńskiego. Żadną miarą nie wolno poddawać się rezygnacji i godzić się na opadanie, nieuchronne pogorszenie, na przeciętność, którą trzeba znosić”. Kryzys małżeński jest okazją, „aby się spotkać i razem pić najlepsze wino” (AL, nr 232).

Papież jest świadomy tego, że sprawą najboleśniejszą dla małżeństwa jest jego rozpad. Szczególnie trudny jest on dla osoby porzuconej, najczęściej kobiet, i dla dzieci. Niekiedy ze względu na dzieci współmałżonek wchodzi w nowy związek, który nie może już być związkiem sakramentalnym (AL, nr 243). Ważne jest, aby mąż żyjący w nowym związku odczuwał, że nadal jest częścią Kościoła, że „nie jest ekskomunikowany”, że nadal tworzy wspólnotę kościelną (Szafulski 2007, s. 197).

Zalecenia papieża, aby „towarzyszyć, rozpoznać, włączać”, odnoszą się nie tylko do duszpasterzy. Mogą one i powinny być drogowskazem dla małżonków dotkniętych kryzysem. Zamiast oddalać się od siebie i ranić, lepiej podjąć trud towarzyszenia współmałżonkowi w rozpoznawaniu jego sytuacji oraz trud ratowania małżeństwa (Karaś 2016-2017, s. 58). Nieodzowna jest tutaj modlitwa o światło rozeznania do Ducha Świętego. Z pewnością warto spróbować pomóc każdemu, aby czuł się przedmiotem niezасłużonego, bezwarunkowego i bezinteresownego miłosierdzia (AL, nr 297).

Należy przypominać nieustannie, że mąż i żona są nawzajem dla siebie odbiciem Bożej miłości. Dlatego też „pragnienie tworzenia rodziny to postanowienie, by być częścią marzenia Boga, to decyzja, aby marzyć wraz z Nim, to odwaga uczestniczenia w Jego budowaniu świata, odwaga tworzenia z Nim tej historii, budowania świata, w którym nikt nie czułby się samotny” (AL, nr 321).

Papież wskazuje na potrzebę podziwiania ukochanej osoby na nowo oczyma Boga i rozpoznawania w niej Chrystusa. Wymaga to bezinteresownej dyspozycyjności, pozwalającej docenić jej godność. Można być w pełni obecnym dla drugiej osoby, jeśli ktoś daje siebie, nie pytając „dlaczego”, zapominając o wszystkim wokół. Tak więc osoba ukochana zasługuje na pełną uwagę (AL, nr 323), zasługuje na wszystko, gdyż jest przedmiotem wielkiej miłości Ojca. W ten sposób rozkwitnie czuła troska ojca, zdolna do „rozbudzenia w drugim radości bycia kochanym (Synod Biskupów 2016, 88).

Przygotowanie zatem powracających mężczyzn do ojcowskiej roli polega na nowym zachwyceniu się małżeństwem i rodziną. Małżeństwo jest bowiem „marzeniem Pana Boga”, Jego projektem dla człowieka. Te słowa powinny padać w kontekście sytuacji, gdy rodzina jest atakowana, gdy dzisiejszy świat po mniejsza wartość małżeństwa i rodziny oraz ukazuje negatywny obraz ojcostwa.

Papież Franciszek jest zdania, że kryzys ojcostwa oznacza zawsze szansę na możliwe uzdrowienie i odrodzenie. Każdy kryzys kryje w sobie także dobrą nowinę, którą trzeba umieć usłyszeć, wyciągając słuch serca. Lepiej wydobyć światło miłości, ożywić ogień, który – być może – trochę przygasł i dlatego coraz mniej przyciąga uwagę. Papież sugeruje, aby przyjąć taką właśnie perspektywę.

* * *

Dobrze, że mówi się dzisiaj więcej o ojcu, o jego miejscu w rodzinie, o jego niezastąpionej roli w wychowaniu dzieci. Dobrze, że ta refleksja nie zatrzymuje się wyłącznie na płaszczyźnie naturalnej, ale odwołuje się do perspektywy nadprzyrodzonej, w której ojcostwo ujmowane jest w kategoriach powołania i posłannictwa zostaje odniesione do ojcostwa Boga jako wzoru i źródła. Obecnej refleksji nad ludzkim ojcostwem towarzyszy dość wyraźnie przekonanie, że istnieje kryzys postaw ojcowskich, które wskazują nie tylko na indywidualny kryzys tożsamości mężów i ojców, ale także na społeczne zakwestionowanie pewnego modelu ojcostwa.

Dla wyznawców Chrystusa, który przyszedł, aby objawić Ojca, nie jest sprawą trudną jakaś ogólna wizja ojcostwa Bożego i wyprowadzona z tego wizja ojca rodziny. Jednak z różnych racji ta ogólna wizja z trudnością przenika nie tyle do świadomości ludzi, ile raczej do praktyki życia, toteż konieczne jest ukazywanie posłannictwa ojca nie tylko z fundamentalnej perspektywy Bożego planu miłości, ale także w ścisłym powiązaniu ze współczesnymi uwarunkowaniami, które nie ułatwiają wypełnienia tego posłannictwa. W niniejszej refleksji została wyakcentowana sytuacja współczesna, w której przychodzi ojcom odczytywać swoje posłannictwo w dobie rodzących się kryzysów rodziny i małżeństwa oraz szukać odpowiedzi na pytanie, jak być ojcem obecnie.

THE CRISIS OF THE FATHER'S IDENTITY IN THE FAMILY
AND THE DEMANDS TO OVERCOME IT.
AMORIS LAETITIA IN RESPONSE TO THE SIGNS OF THE TIMES

Abstract

The existing family crisis is largely connected with questioning the role that husband and father should play in the family. The ideal of masculinity does not function today, at the center of which would be the belief that the man would fulfill his father-

hood. Referring to the social consequences of the father's identity crisis, contemporary society is sometimes referred to as „a non-paternal society”, a society without a father. This is pointed out in the exhortation *Amoris laetitia* by Pope Francis, who believes that fathers are in a serious crisis.

This study is about trying to outline the paternity crisis and show ways to overcome this worrying state of affairs. To this end, the issue of the father's mission should be discussed in the context of the integral vision of marriage and the family. Then you need to pay attention to the manifestations of the paternity crisis and the reasons for the incorrect development of the father's pattern in the family. In the end, it is about pointing out the postulates to overcome the paternity crisis and the need to prepare for fulfilling the function of father in the family.

Keywords: marriage; family; lost fatherhood; fatherhood of God; father's mission; raising children; being a father today

Słowa kluczowe: małżeństwo; rodzina; zagubienie ojcostwa; ojcostwo Boga; posłannictwo ojca; wychowanie potomstwa; być ojcem dzisiaj

WYKAZ SKRÓTÓW

- AL – Franciszek, Adhortacja apostolska o miłości w rodzinie *Amoris laetitia*.
 ChV – Franciszek, Adhortacja apostolska *Christus vivit*.
 FC – Jan Paweł II, Adhortacja apostolska o zadaniach rodziny chrześcijańskiej w świecie współczesnym *Familiaris consortio*.
 GS – Jan Paweł II, List do rodzin *Gratissimam sane*.
 MD – Jan Paweł II, List apostolski z okazji Roku Maryjnego o godności i powołaniu kobiety *Mulieris dignitatem*.
 RH – Jan Paweł II, Encyklika *Redemptor hominis*.

BIBLIOGRAFIA

Dokumenty Kościoła

- Franciszek (2016), Adhortacja apostolska o miłości w rodzinie *Amoris laetitia*.
 Franciszek (2019), Adhortacja apostolska *Christus vivit*.
 Jan Paweł II (1979), Encyklika *Redemptor hominis*.
 Jan Paweł II (1981), Adhortacja apostolska o zadaniach rodziny chrześcijańskiej w świecie współczesnym *Familiaris consortio*.
 Jan Paweł II (1988), List apostolski z okazji Roku Maryjnego o godności i powołaniu kobiety *Mulieris dignitatem*.
 Jan Paweł II (1994), List do rodzin *Gratissimam sane*.
 Jan Paweł II (2004a), *Tajemnica Bożego ojcostwa w Starym Testamencie. Przemówienie podczas audiencji generalnej* [16 X 1985], w: Jan Paweł II, *Nauczanie papieskie*, t. VIII,2, Poznań, s. 491-495.

Jan Paweł II (2004b), *Ojciec Jezusa Chrystusa. Przemówienie podczas audiencji generalnej* [23 X 1985], w: Jan Paweł II, *Nauczanie papieskie*, t. VIII,2, Poznań, s. 565-569.

Opracowania

- Augustyn J. (2003), *Ojcostwo. Aspekty pedagogiczne i duchowe*, Kraków.
- Bajda J. (2005), *Rodzina miejscem Boga i człowieka. Wokół zagadnienia integralnego powołania rodziny*, Łomianki.
- Borutka T., Świerczek A. (2013), *Rodzina silna Bogiem. Teologiczno-duszpasterska refleksja na temat rodziny*, Kraków.
- Braun-Gałkowska M. (2007), *Szczęście rodzinne jako cel wychowania*, w: *Rodzina na nowo odkryta*, red. J. Pater, Wrocław, s. 163-180.
- Głód F. (2013), *Odnaalezienie szczęścia w małżeństwie i rodzinie*, Wrocław.
- Kalniuk J. (2016-2017), *Rola ojca i matki w wychowaniu dziecka świetle adhortacji «Amoris laetitia»*, „Sosnowieckie Studia Teologiczne” 13, s. 27-43.
- Kądziółka W. (2014), *Kryzys macierzyństwa i ojcostwa w dobie współczesności*, w: *Rodzina i rodzicielstwo między tradycją a współczesnością*, red. A. Skreczko, B. Bassa, Z. Struzik, Warszawa, s. 177-208.
- Karaś A. (2016-2017), *Podstawowe cechy małżeńskiej i rodzinnej duchowości w świetle adhortacji «Amoris laetitia» papieża Franciszka*, „Sosnowieckie Studia Teologiczne” 13, s. 45-64.
- Królczyk M. (2016-2017), *Miłość małżeńska jako dar i zadanie. Refleksja na kanwie adhortacji «Amoris laetitia»*, „Sosnowieckie Studia Teologiczne” 13, s. 77-92.
- Królczyk M. (2018), *Realizacja podstawowych celów małżeństwa w kontekście współczesnych uwarunkowań społeczno-kulturowych*, Kraków.
- Krucina J. (1998), *Zagubione ojcostwo we współczesnej społeczności*, w: «Abba», *Ojciec. W stronę jubileuszu roku 2000*, red. I. Dec, Wrocław, s. 75-86.
- López Trujillo A. (1998), *Ojcostwo Boga jako model ojcostwa w rodzinie*, w: «Abba», *Ojciec. W stronę jubileuszu roku 2000*, red. I. Dec, Wrocław, s. 23-38.
- Majdański K. (1999), *Ojcostwo jako podstawowe posłannictwo mężczyzny*, „Studia nad Rodziną” 3, nr 2, s. 5-10.
- Mierziński B. (1999), *Mężczyzna istota nieznaną*, Warszawa.
- Mierziński B. (1986), *Rola ojca w rodzinie*, „Communio” nr 6, s. 56-60.
- Mróz M. (2014), *Hermeneutyka „bezinteresownego daru z siebie”*. W poszukiwaniu zrozumienia sensu małżeństwa i rodziny, w: *Rodzina sercem cywilizacji miłości*, red. Z. Wanat, I. Werbiński, Toruń, s. 27-49.
- Nackowski A. (2016-2017), *Komunia małżeńska i rodzinna wyzwaniem dla wspólnoty Kościoła w świetle adhortacji «Amoris laetitia»*, „Sosnowieckie Studia Teologiczne” 13, s. 109-120.
- Nagórny J. (2000), *Kobiecość i męskość w perspektywie powołania chrześcijańskiego. Czy napięcia i konflikty są nieuniknione?*, w: *Tertio millennio adveniente. U progu trzeciego tysiąclecia*, red. G. Witaszek, Lublin, s. 419-440.
- Orzeszyna J. (2016-2017), *Adhortacja «Amoris laetitia». Przesłanie papieża Franciszka do małżonków i rodziców*, „Sosnowieckie Studia Teologiczne” 13, s. 135-147.
- Pawelec L. (2012), *Pozycja ojca we współczesnej rodzinie*, Społeczeństwo i Edukacja. Międzynarodowe Studia Humanistyczne nr 1, s. 367-374.
- Pulikowski J. (2008a), *Dojrzałe ojcostwo szczytem karier męskich*, w: *Duchowość mężczyzny*, red. J. Augustyn, Kraków, s. 159-171.
- Pulikowski J. (2008b), *Współczesny mężczyzna i ojcostwo*, w: *Rodzina wiosną dla Europy i świata*, red. T. Mazan, K. Mazela, Łomianki, s. 259-269.
- Pytches M. (1993), *Miejsce ojca. Ojcostwo w zamyśle Bożym*, Kraków.
- Styczeń T. (1983), *Bóg Ojcem. Medytacja nad mniej znanym tytułem encykliki «Dives in misericordia»*, w: Jan Paweł II, *Dives in misericordia. Tekst i komentarze*, red. S. Nagy, Lublin, s. 83-99.

- Synod Biskupów (2016), *Powołanie i misja rodziny w Kościele i świecie współczesnym*, Kraków.
- Szafulski A. (2007), *Moralne dylematy konkubinatu*, w: *Rodzina na nowo odkryta*, red. J. Pater, Wrocław, s. 191-201.
- Szlaga J. (1998), *Objawienie ojcostwa Bożego przez Jezusa Chrystusa*, w: «*Abba*», *Ojciec. W stronę jubileuszu roku 2000*, red. I. Dec, Wrocław, s. 39-51.
- Witczak J. (1987), *Ojcostwo bez tajemnic*, Warszawa.
- Zabielski J. (2016-2017), *Urzeczywistnianie miłości małżeńskiej w rodzinie w świetle adhortacji «Amoris laetitia»*, „*Sosnowieckie Studia Teologiczne*” 13, s. 169-179.
- Zadykowicz T. (2016-2017), *Istota i cechy miłości małżeńskiej i rodzinnej w świetle adhortacji apostoelskiej papieża Franciszka «Amoris laetitia»*, „*Sosnowieckie Studia Teologiczne*” 13, s. 181-194.

ANDRZEJ SZAFULSKI – dr hab. kapłan archidiecezji wrocławskiej. Kierownik katedry teologii moralnej na PWT we Wrocławiu. Członek Komisji Bioetycznej przy Dolnośląskiej Izbie Lekarskiej we Wrocławiu i „Association of Bioethicists in Central Europe – BCE”.